

My, pierwsza brygada

Chór

Legiony to żołnierska nuta,
Legiony to straceńców los,
Legiony to żołnierska buta,
Legiony to ofiarny stos

My, Pierwsza Brygada,
Strzelecka gromada,
Na stos rzuciliśmy
Swój życia los,

Na stos, na stos!

O, ile mąk, ile cierpienia,
O, ile krwi, wylanych łez,
Pomimo to nie ma zwątpienia,
Dodawał sił wędrówki kres.

My, Pierwsza Brygada...

Krzyczeli, żeśmy stumanieni,
Nie wierząc nam, że chcieć — to móc!
Laliśmy krew osamotnieni,
A z nami był nasz drogi Wódz!

My, Pierwsza Brygada...

Nie chcemy dziś od was uznania,
Ni waszych mów ni waszych łez,
Już skończył się czas kołatania
Do waszych serc, do waszych kies!

My, Pierwsza Brygada...

Umieliśmy w ogień zapału
Młodzieńczych wiar rozniecić skry,
Nieść życie swe dla ideału
I swoją krew i marzeń sny.

My, Pierwsza Brygada...

Potrafi dziś dla potomności
Ostatki swych poświęcić dni,



Wśród fatszów siać siew szlachetności,
Miazgą swych ciał żarem swej krwi.

My, Pierwsza Brygada...

Inaczej się dziś zapatrują
I trafić chcą do naszych dusz
I mówią, że nas już szanują
Lecz nadszedł czas odwetu już!

Dzisiaj już my, jednością silni
Tworzymy Polskę, przodków mit!
Żeby w tej pracy nie bezsilni
Zostanie wam potomny wstyd!

Siekiera, Motyka

Siekiera, motyka, bimber, szklanka
W nocy nalot, w dzień łapanka
Siekiera, motyka, gaz i prąd
Kiedy oni pójdą stąd?
Kolejka, tramwaj, riksza, buda
Každy zwiewa gdzie się uda
Bo po co nam siedzieć w Cytadeli
Albo w jakiej innej celi
Już nie mamy gdzie się skryć
Hycle nam nie dają żyć
Po ulicach chodzą wciąż
Patrzą, kogo jeszcze wziąć
Ich kultura nie zabrania
Robić takie polowania
Siekiera, motyka, bimber, gaz
A żeby ich piorun trzaśł
Siekiera, motyka, piłka, deska
Już ulica Skaryszewska
Siekiera, motyka, piłka, gwóźdź
Masz górala i mnie puść
Siekiera, motyka, bimber, alasz
Przegra wojnę głupi malarz
Siekiera, motyka, gaz i prąd
Już niedługo pójdą stąd



Sanitariuszka Małgorzata

Przed akcją była skromną panną
Mieszkała gdzieś w Alei Róż
Miała mieszkanie z dużą wanną
Pieska pinczerka no i już
I pantofelki na koturnach
I to i owo względnie lub
Trochę przekorna i czupurna
I tylko „Mewa” albo „Klub”
Na plażę biegła wczesnym rankiem
Aby opalić wierzch i spód
Dzisiaj opala się junakiem
I razem z nami wciną miód
Sanitariuszka „Małgorzatka”
To najpiękniejsza jaką znam
Na pierwszej linii do ostatka
Promienny uśmiech niesie nam
A gdy nadarzy ci się gratka
Że cię postrzelą w prawy but
To cię opatrzy „Małgorzatka”
Słodszą niż przydziałowy miód
Ta „Małgorzatka” to unikat
Gdym na Pilicką dzisiaj wpadł
Czytała głośno komunikat
A w dali głucho walił piat
Tak jakoś dziwnie się złożyło
Że choć nie miałem żadnych szans
Niespodziewanie przyszła miłość
Jak amunicja do pe panc
Idylla trwałaby do końca
Lecz jeden szczegół zgubił mnie
Dziś z innym chodzi po Odyńca
Bo on ma stena a ja nie



Sanitariuszko „Małgorzatko”
Jakże twe serce zdobyć mam
Choć sprawa wcale nie jest gładka
Już jeden sposób dobry znam
Od „Wróbla” dziś pożyczę visa
I gdy zapadnie ciemny mrok
Pójdę na szosę po „tygrysa”
W ręce Małgosi oddam go

Pałacik Michała

Pałacik Michła, Żytnia, Wola,
bronią jej chłopcy od „Parasola”,
choć na „tygrysy” mają visy –
to Warszawiaki, fajne chłopaki – są!
Czuwaj wiaro i wytężaj słuch,
pręż swój młody duch, pracując za dwóch!
Czuwaj wiaro i wytężaj słuch,
pręż swój młody duch, jak stal!
Każdy chłopaczek chce być ranny...
sanitariuszki – morowe panny,
i gdy cię kula trafi jaka,
poprosisz pannę – da ci buziaka – hej!
Czuwaj wiaro i wytężaj słuch...
Z tyłu za linią dekowniki,
intendentura, różne umrzyki,
gotują zupę, czarną kawę –
i tym sposobem walczą za sprawę – hej!
Czuwaj wiaro i wytężaj słuch...
Za to dowództwo jest morowe,
bo w pierwszej linii nadstawia głowę,
a najmorowszy z przełożonych,



to jest nasz „Miecio” w kółko golony – hej!

Czuwaj wiaro i wytężaj słuch...

Wiara się bije, wiara śpiewa,
szkopy się złością, krew ich zalewa,
różnych sposobów się imają,
co chwila „szafę” nam posuwają – hej!

Czuwaj wiaro i wytężaj słuch...

Lecz na nic „szafa” i granaty,
za każdym razem dostają baty
i co dzień się przybliża chwila,
że zwyciężymy! I do cywila – hej!

Czuwaj wiaro i wytężaj słuch...

Warszawskie dzieci

Dzieci śpiewają i wszyscy zebrani

Nie złamie wolnych żadna klęska,
Nie strwoży śmiałyż żaden trud –
Pójdziemy razem do zwycięstwa,
Gdy ramie w ramie stanie lud.

Refren:

Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Za każdy kamień Twój, Stolicu, damy krew!
Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Gdy padnie rozkaz Twój, poniesiem wrogom gniew!

Powiśle, Wola i Mokotów,
Ulica każda, każdy dom –



Gdy padnie pierwszy strzał, bądź gotów,
Jak w ręku Boga złoty grom.

Refren:

Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Za każdy kamień Twój, Stolico, damy krew!
Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Gdy padnie rozkaz Twój, poniesiem wrogom gniew!

Od piły, dłuta, młota, kielni –
Stolico, synów swoich sław,
Że soją wraz przy Tobie wierni
Na straży Twych żelaznych praw.

Refren:

Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Za każdy kamień Twój, Stolico, damy krew!
Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Gdy padnie rozkaz Twój, poniesiem wrogom gniew!

Poległym chwała, wolność żywym,
Niech płynie w niebo dumny śpiew,
Wierzymy, że nem Sprawiedliwy,
Odplaci za przelaną krew.

Refren:

Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Za każdy kamień Twój, Stolico, damy krew!
Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Gdy padnie rozkaz Twój, poniesiem wrogom gniew!

